Nr. 249. Lwów, — Niedziela dnia 27 października. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer pojedynczy 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszamy się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscowe prenumeraty we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wałasza, przy ulicy Grabarskiej liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 20 po Ś. Sabiny. Jutro: Szymona i Judy. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 43, Zachód „ 4 „ 42 | Długość dnia g 9 m 59, Ubyło dnia 4 min

Dyrekcja Poczt wprowadza od 1 listopada opłatę po 3 centy od przekazu. Owóż upraszamy naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi przed 1 listopada odnowić przedpłatę. Tych zaś, którzy się spóźnią, prosimy o dopłacenie owych 3 centów do odnawianego abonamentu.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 października.

Do komisji adresowej sejmu czeskiego, której na wniosek dr. Riegera przydzielono projekt adresu przedłożony przez Młodoczechów, weszło 10 Staroczechów z kurji większych posiadłości i z kurji miast, zaś 5 Młodoczechów z kurji posiadłości włościańskich.

Niemiecka oblubienica greckiego Konstantynosa przybyła wczoraj z matką do Aten. Przybyli także: duńska królewska para, książę Walji z synem, carewicz rosyjski, kilku książąt niemieckich, włoski następca tronu i tłum niemieckich dworaków pod komendą hrabiego Herberta Bismarka. Dziś wszyscy wyjadą do Pireusu na powitanie cesarza Wilhelma i jego żony. Zagrzmią salwy działowe, tłum się ustawi wzdłuż krótkiej drogi z Pireusu do Aten i będzie wznosił niemilknące okrzyki, orkiestry zagrają hymn niemiecki, — i tak to ze statku „Kaiser“ zejdzie cezar na klasyczną ziemię Hellenów.

Jutro — ślub. Wzdłuż źle wybrukowanych ulic ateńskich przesunie się wspaniały orszak z pałacu do katedry. Jazda otworzy ten pochód, za nią [illegible] figury dostojników greckich będą się trzęsły na koniach, potem w dziewięciu złocistych karetach pojadą królowie i królowe, cesarz i cesarzowa, książęta, księżne i księżniczki, następnie konno król grecki, narzeczony i brat jego, a za nim [illegible] jazdy. W asystencji wszystkich biskupów metropolita da ślub i potem orszak w tym samym porządku wróci napowrót. Będzie to jednak dopiero połowa ceremonji; w pałacu drugi ślub da niemiecki pastor sprowadzony z Berlina. Uczta dzień zakończy. W poniedziałek będą przyjęcia gratulacyjnych deputacyj, koncert i widowisko w teatrze; we wtorek rewja; we środę myśliwska wycieczka; w czwartek goście odjadą — i młoda para będzie mogła powiedzieć sobie: *Enfin seul!*

Jak widzimy, na politykę miejsca nigdzie nie będzie, choć tyle razem się zbierze dynastów. Ale czy nie przemycą jakiegoś politycznego [illegible] opozycjoniści pod wodzą Delyanisa w spółce z „komitetem kreteńskim“, tego nikt nie wie, a wszyscy się obawiają, jak o tem donosi nasz korespondent wiedeński.

Zamiast przewidywań, do czego może doprowadzić złość Delyanisa, że nie on, ale przeciwnik jego Trikupis przedstawi się na czele ślubnego orszaku, wolimy tu podać następujący list z Aten:

(=) Nie lada gotuje się święto pod klasycznem niebem Grecji — bo tylko ono w niej klasycznem zostało. Charakterem swym będzie ono dalekie od owych uroczystości, których echa ongi odbijały się o wieżowy Akropol. Nie będą to zwycięskie echa Maratonu lub Salamidy, wspaniałością jednak rozmiarami bodaj czy świadczyły Ateny.

Książę Sparty poprowadzi do ołtarza księżniczkę Zofję, siostrę cesarza Wilhelma II, a dwór grecki podejmować będzie 29 koronowanych i książęcych gości.

Wszystkie kompanje żeglugi morskiej w czasie weselnym wysyłać będą do Aten spacerowe statki z Aleksandrji, Smyrny, Brussy i t. p., tak urządzone, aby pasażerowie, dla przypuszczalnego braku pomieszczenia w mieście, nocować w nich mogli.

O rozmiarach zjazdu dać może pojęcie fakt, że na samych tylko obcokrajowych wojennych okrętach znajdować się będzie w porcie pirejskim przeszło 10.000 majtków. Z powodu tego tłumu dla porządku i spokoju zorganizowano naprędce rodzaj mięszanej policji portowej, częścią z Greków, częścią z cudzoziemców złożonej.

Prawie wszyscy członkowie domów panujących staną w pałacu królewskim, a dla każdego z książęcych gości przygotowano apartament z czterech komnat: sypialni, garderoby, pracowni i salonu. Z pomiędzy świt, z których sama tylko świta cesarza Wilhelma i cesarzowej Fryderykowej 140 osób liczy, pomieszczą się oczywiście na zamku tylko osoby najbliżej panujących stojące. Książę Henryk pruski nocować ma na statku „Irene“, a [illegible] stanie w domu Syngrosa, jednego z najbogatszych Ateńczyków, który — dodając nawiasem — zbudował własnym kosztem teatr w Atenach. Świty zamieszkają po większej części w domach prywatnych.

Król Jerzy mianował na czas wesela wielkiego marszałka dworu w osobie Kondurjotisa, byłego ambasadora w Konstantynopolu. Ogólny kierunek uroczystości objął Theotokis, minister marynarki.

Wszyscy wyżsi oficerowie armji greckiej, zaczynając od pułkowników, otrzymali zaproszenia.

Uniwersytet, gimnazja i wszystkie inne szkoły mają być od d. 25 b. m. do 4 listopada rozpuszczone, nadto wydano rozkaz policyjny, aby w ciągu trzech pierwszych dni uroczystości sklepy i wszelkie zakłady przemysłowe zamykano.

Podarunki ślubne dla młodej pary wszystkie już prawie nadeszły. Ambasador grecki w Londynie, Gennadios, złożył w darze narzeczonej kosztowną biblję niemiecką. Miasto Korfu ofiarowało [illegible] srebrne przybory do pisania.

Zachwyt dam budzi dar kolonji greckiej w Brussie, mieście, gdzie wyroby jedwabne w pełnym są rozkwicie. Dar ten składa się z dwóch sztuk jedwabiu o tle niebieskiem, przetykanem srebrnemi nićmi, a usianem złotemi gwiazdami. Trzech [illegible] mistrzów pracowało pięć miesięcy nad tą materją, która kosztownością przechodzi wszystkie dotychczasowe wyroby Brussy.

Damy niemieckiej kolonji w Atenach ofiarowały wspaniały album...“

Dalej w tym liście następuje spis prezentów, ofiarowanych narzeczonej przez jej krewnych. Ale o tem już była w naszem piśmie wzmianka.

Z carską rewizytą w Berlinie robi się to, co z każdym legendowym wypadkiem: czem bardziej odsuwa się w przeszłość, tem bardziej rośnie w znaczenie w opowieściach nowoczesnych bajardów — panów dziennikarzy. Kiedy car wybierał się do Berlina, mówiono, że to tylko akt grzeczności; kiedy przyjechał — donoszono o uderzającym chłodzie, jaki wiał od niego, i znowu utrzymywano, że krom aktu grzeczności, nic się nie dzieje. Wreszcie wyjechał i oto dzień po dniu przynosił coraz nowe „autentyczne“ doniesienia o ważnych politycznych rezultatach zjazdu. Notowaliśmy skrzętnie te wiadomości, bo to nasz obowiązek donosić czytelnikom nie tylko o faktach, ale i o pogłoskach; lecz zawsześmy powtarzali jedno: choć zjazd był aktem grzeczności, ale bez wpływu na polityczne stosunki między Niemcami a Rosją zostać on nie może z tej prostej racji, że przecież o tych stosunkach rozmawiali ze sobą poufnie, akademicko, ci, co decydują o nich. Zwracaliśmy przytem uwagę, że ani wielkich nadziei, ani wielkich obaw snuć nie można z tej zmiany stosunków, bo choć poprawione humory dużo zaczą, ale przecież nie wszystko, zwłaszcza tam, gdzie wchodzą w grę interesa żywotne.

Dziś możemy to samo powtórzyć, notując świeże doniesienie z Petersburga o carskich słowach do ministra wojny Wannowskiego. Naszem zdaniem jest to tylko dykteryjka, ale zręczna. Wróciwszy z Niemiec, car zawołał Wannowskiego i rzekł doń: „Nie chcę wojny. Sprytny będzie ten, kto mnie do niej nakłoni. Wojna może ze mnie zrobić albo cesarza całego Wschodu, albo wielkiego księcia moskiewskiego. Pierwszym być nie pragnę, drugim być... pan rozumiesz, że nie chcę.“

Jest to najbardziej pokojowy frazes, jaki wymyślono od lat dwudziestu. Frakcja zwyżkowa na giełdach może się cieszyć, ale cóż!... Oto jednocześnie *Standard* donosi, że znany memorjał Obruczewa o konieczności gotowania się do rychłej wojny istnieje i że car właśnie wysadził komisją, która ma zbadać żądania szefa sztabu. Obraduje ona pod przewodnictwem prezesa komitetu ministrów Abazy, a członkami jej są: Wyszniegradzki, Obruczew, Wannowski i Hubbinet (min. komunikacyj). Tu i ówdzie żądania jeneralnego sztabu komisja okroiła, w ogóle jednak uznała ich słuszność i teraz się zajmuje obmyśleniem sposobów wykonania.

Korespondencje.

Wiedeń 23 października.

(?) Trzy sprawy są przedmiotem żywego zajęcia w Wiedniu.

Po pierwsze: mowa tronowa niemiecka, głównie przez to, że tylko na rok o pokoju zapewnia, oraz że o Francji milczy, co koniec końców może jest najlepszem.

Powtóre: pożyczka bułgarska, która uważaną jest za bardzo doniosły fakt pod względem politycznym, za fakt decydujący dla roku bieżącego, za taki fakt, którego następstwa daleko będą sięgały.

Po trzecie: sprawa arcyksięcia Jana, który hołdując ekscentrycznym zapędom swojego geniuszu, zrzeka się tytułu arcyksięcia i wszystkich godności i chce zostać prywatnym człowiekiem. Pisał on tu w liście do przyjaciela: „Chcę sobie zdobyć prawo do pracy.“ Usposobienie tego księcia przejawia dobrze taki fakt: Po pewnym egzaminie, na propozycję ojca, żeby czegoś w nagrodę zażądał, odpowiedział: „Chcę odbyć podróż, ale tylko trzecią klasą kolei.“ Oczywiście nie pozwolono.

Jest też wątpliwem, czy Cesarz i rada familijna pozwolą arcyksięciu wyrzec się nawet nazwiska i rodziny. Powszechnie tu sądzą, że obmyślony zostanie jakiś sposób przywrócenia go do tytułów i rodziny—jeżeli to oczywiście będzie jeszcze możliwem.

Nie pisałem wcześniej o tem, dopóki były tylko pogłoski i w *Tagblattach* artykuły sensacyjne. Ale dzisiaj już *Fremdenblatt* o tej rezygnacji arcyksięcia mówi i podaje ją jako fakt prawdziwy.

Opozycję węgierską zaczynają wszyscy rozsądni ludzie uważać za komedjantów i szaleńców zarazem. Taktyka ich przeciw p. Tiszy jest przewrotna, gdyż obecnie nietylko już uderzają na armję, ale naruszają władzę samego Cesarza. Niemniej jednak zachodzi obawa, że znowu Węgry zakłócą, skoro np. chcą prowokować ulewę petycyj z całego kraju. Aponyi gra rolę rojalistów francuskich, którzy udzielali poparcie Boulangerowi—i zawiedli się.

Z Rumunją faktycznie rokowania o traktat handlowy odnowiono. Trudności wszakże nie przestały być mniejszemi, gdyż jak wiadomo zachodzą trzy sprzeczności między trzema czynnikami: — między interesami Rumunji, interesem przemysłu austrjackiego i interesem rolnictwa galicyjskiego i węgierskiego.

Pod względem jednak politycznym pobyt tutaj ministra Lahovary'ego był bardzo cennym. Obecny gabinet rumuński był okrzyczany jako anti-austrjacki, tymczasem stara się on od początku tak samo o polityczną przyjaźń Austro-Węgier, jak to czynili poprzednicy jego Rosetti-Carp, a przedtem Bratiano. Czy to jest wynik osobistych przekonań, czy *force majeure* natury rzeczy i stosunków — mniejsza o to. W każdym razie jest to faktem, że gabinety rumuńskie wszystkich stronnictw, liberalni, junimiści, konserwatywni, tyle odmienne między sobą co do spraw wewnętrznych, zupełnie jednakowo postępują w polityce zewnętrznej. Upoważnia to do wniosku, że dla Rumunji i w Rumunji jest zgoła niemożliwym gabinet, któryby nie starał się o przyjaźń Austro-Węgier.

Przesilenia wewnętrzne rumuńskie mogą być nam zatem obojętnemi, a sądzę, że mogłem zgodnie z prawdą pisać wam niedawno, że Rumunja należy do politycznej sfery trójprzymierza.

Otrzymałem statuta owej głośnej 12-miljonowej fundacji br. Hirscha dla Galicji. Dopiero z ich brzmienia można nabrać należytego wyobrażenia o tem, co to ma być. Nazwa brzmi: — „Fundacja br. Hirscha dla popierania nauki u ludu i dla pomocy rękodziełom i rolnictwu w królestwie Galicji i Lodomerji z W. X. Krakowskiem i księstwem Bukowiną.“ — Fundacja ma siedzibę w Wiedniu i tutaj jest kapitał złożony. — Cel fundacji ma być osiągnięty przez zakładanie szkół ludowych i ogrodów froeblowskich, przez wspieranie studentów i kandydatów nauczycielskich, którzy się zobowiążą pewną liczbę lat pracować przy szkołach fundacji, przez udzielanie zasiłków szkołom, kupno książek i rekwizytów szkolnych, dostarczanie obiadów i ubiorów biednym uczniom, przez umieszczanie terminatorów u dzielnych majstrów i rolników, jakoteż przez zakładanie szkół zawodowych. Wszystkie szkoły fundacji mają być tak urządzone, żeby miały prawo wydawać ważne świadectwa.

W Galicji jest język wykładowy polski, na Bukowinie niemiecki.

Szkoły są przeznaczone przedewszystkiem dla dzieci żydowskich, lecz w miarę miejsca są przystępne i dla chrześcijańskich. Dzieci chrześcijańskie będą w szkołach fundacji pobierały naukę religji bezpłatnie.

Na wsparcia i bezprocentowe pożyczki może kuratorja corocznie użyć 100,000 zł. Kuratorja ma siedzibę w Wiedniu, składa się z 15—18 członków, jednego z nich mianuje rząd. Resztę członków zamianuje fundator. Religja żydowska nie jest niezbędną, jednakże trzy czwarte członków kuratorji muszą być żydami. Fundacja może zostać zmienioną w dwóch wypadkach: 1) jeżeli po 5 latach okaże się, że cel nie może być osiągany w skutek trudności, któreby stawiała sama ludność żydowska w Galicji i Bukowinie; 2) jeżeli cel w ogóle lub w skutek nieprzewidzianych wypadków nie mógłby być osiągnięty. W takim razie fundacja przestaje istnieć i zmienia się na inną, która będzie nosiła tytuł: — „Fundacja barona Hirscha na cele humanitarne, na wspieranie rękodzieł i rolnictwa między żydami w Austrji.“

Wiedeń 24 października.

(?) Z wielką ciekawością oczekują tu wyjaśnień, które węgierski minister handlu ma niebawem przedłożyć sejmowi w sprawie robót około usunięcia przeszkód dokoła Żelaznej Bramy na Dunaju. Wyjaśnienia te okażą bowiem w jakiej mierze teraźniejszy rząd serbski powoduje się w praktyce zasadami, które wygłosił w mowie tronowej, gdyż przy regulacji Żelaznej Bramy występują na jaw kwestje dotyczące rybołostwa serbskiego, które doznać musi przerw i zmian. I tak n. p. rząd austro-węgierski musi na serbskim brzegu wybudować tamę kamienną, która będzie ubezpieczała drugą tamę regulującą koryto. W ogóle roboty mają trwać lat sześć. Samo wysadzanie skał przy kataraktach w Sucz, w Grebień, w Hozla Dojka wymagają trzy lata pracy.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że na wysokie uznanie i naśladowanie zasługuje postępowanie rządu węgierskiego przy rozdawaniu robót. Rozpisywane bywają oferty z terminem pięciu miesięcy, żeby oferenci mieli czas na miejscu robić studja. Następnie komisja fachowa zabiera oferty, jedzie z niemi na miejsce i tam je bada, porównywa, sprawdza, oblicza, a dopiero potem referent posyła je ministrowi do rozstrzygnięcia. U nas bardzo często się zdarza, że na roboty publiczne, państwowe i krajowe, przy rozpisaniu ofert bywają dawane termina zbyt krótkie, tak na wniesienie ofert, jak i na wykończenie robót. Węgrzy wzywają wyłącznie tylko krajowe firmy; zapewniają sobie dobroć roboty odpowiednią kaucją, ale obcych nie karmią; u nas codziennie ten grzech bywa popełniany tak przez państwowe jak i przez krajowe władze. Sejm ma badać roboty z funduszów krajowych w zakresie wiertnictwa, urządzeń przemysłowych w Dublanach i inne. Niechajże zwróci na to uwagę, czy w tych robotach bywał zawsze uwzględniany przemysł krajowy.

Nad Atenami gromadzą się chmury. Wiarogodna relacja, którą otrzymałem, zapowiada, że uroczystości weselne mogą być nieprzyjemnie zakłócone. Czy jest w tem jakaś większa gra, czy będzie to tylko poryw naturalny, patrjotyczny, czy też domyślać się należy podjudzania ze strony nieodpowiedzialnej i nieurzędowej Rosji, czy tylko gra partyj wewnętrznych przeciw gabinetowi Trikupisa — trudno na razie ocenić. Rzecz jest taka: Pod przewodnictwem Delyanisa, więc antagonisty Trikupisa, zawiązał się **komitet dla sprawy kreteńskiej**, który oskarża gabinet, że wydaje Kretę na łup Turków dla błahych względów dworsko-dynastycznych.

Komitet ten **młodogrecki** wydał odezwę do Hellenów, w której wzywa pomocy dla Krety i oszczędzenia Grecji tej hańby, że pozwala na wytępienie rodaków na Krecie. Zbiegłe do Aten komitety kreteńskie przygotowują memorjały do króla, do cesarza niemieckiego, do księcia Walji, do rosyjskiego następcy tronu.

Rząd stara się przeszkodzić temu, odwieść opozycję od tych zamiarów. Lecz członkowie komitetu obchodzą dyplomatów, oczekują pomocy i porady. Dyplomaci zwracają uwagę, że obcy książęta przybywają do Aten na wesele, a nie dla polityki; że agitacja komitetu będzie im bardzo niemiłą, a tem samem bezskuteczną. Jednakże komitet młodogrecki słuchać tego nie chce i oświadcza buńczucznie, że dalsze swe postępowanie czyni zawisłem od działalności Szakira baszy na Krecie. Ażeby zaś Szakira baszę doprowadzić do ostateczności, pracuje ten komitet nad tem, aby go zmusić do zajęcia świętej Sfakji, której Turcy dotąd nigdy jeszcze nie zajmowali, gdyż wtedy — jak utrzymują znawcy helleńskich stosunków — wybuchłoby powszechne powstanie i cała Grecjaby się wzburzyła.

Bądźcobądź uroczystości weselne zostały już zakłócone działalnością tego komitetu i stanowisko Trikupisa zachwiane. Tutaj w Wiedniu nie przypuszczają, żeby przyszło do zamieszek, twierdzą, że stan rzeczy na Krecie jest taki, iż już właściwie nie ma mowy o powstaniu; że jest stan wojenny, ale nie ma okrucieństw. Lecz w Wiedniu, z tak daleka, o działaniu komitetu w Atenach sądzić trudno, a relacje z Krety są z sobą sprzeczne.

W każdym razie nawet najumiarkowańsi w Atenach mniemają, że cesarz Wilhelm skorzysta ze sposobności i poleci sułtanowi Greków kreteńskich **dla uspokojenia Turcji**. W Atenach twierdzą, że taką usługę oddać winien swemu szwagrowi, królowi greckiemu.

Jest to w każdym razie chmura na horyzoncie. Zobaczymy, czy się rozejdzie.

Polesie.

W środku naszej rozległej Ojczyzny leży kraj większy od Belgji z Holandją, większy od niejednego księztwa udzielnego, a przecie do niedawna mało znany nawet rodakom z innych okolic. Dawniej był on niedostępnem schronieniem przed Tatarami i kozactwem, potem, gdy tych wrogów nie stało, zapadł w mrok zapomnienia, otoczyły go legendy o potworach wodnych, które tam się snują, o królowej wilków, mieszkającej z dworem licznym w zaczarowanych pałacach wśród nieprzebytych bagien i oczeretów wysokich jak las. Z osłony legend wystąpił ten kraj i przypomniał się światu w r. 1813, pogrzebawszy w swych bagnach armję Napoleona I — i znów się pogrążył w niepamięć. — To Polesie.

Przez gęste oczerety wysoko rosnące na błotach i moczarach nie przedarł się tam przez długie wieki żaden cywilizacyjny promyk. Wody, bagna i moczary stanowiły mur graniczny, za którym rozwijało się zupełnie odrębne życie. Mieszkańcy tej rozległej, błotnistej równiny, większą część roku zalanej wodą, tak senni i monotonni jak ona, przedstawiają jednak oryginalne, charakterystyczne typy. W swej długiej siermiędze, z sukna domowego wyrobu, w baraniej czapce nasuniętej na oczy, z pod której wymykają się kędziory długich, nierozczesanych włosów, z gęstym zarostem na twarzy, ze wzrokiem posępnym i obojętnym: Poleszuk wygląda na pół dziko. Ociężały i leniwy z natury, pełen przesądów i najdziwaczniejszych zabobonów, kocha on tę swą błotnistą ojczyznę i nie ciekawy wcale tego, co się za jej granicami dzieje. Mieszka w ciemnej, dymnej chacie, bo komin w zapadłej Pińszczyznie do osobliwości należy, żyje w przyjaźni z wężami, z którymi jego dzieci z jednej misy jadają, a że uboga, wilgotna ziemia nie rodzi ziarna, więc uprawia rybołóstwo, bartnictwo, pędzi dziegieć i smołę.

Oleńka Billewiczówna.
Bohaterka „Potopu“.
Na tle poezji, powieści i komedji polskiej.
(Studjum.)

(Dokończenie).

Jakież było zdziwienie Oleńki, gdy usłyszała, że wiozą tego, do którego tęskną uciekała myślą, a który pragnął umierać w Lubiczu, może dla tego, że blizko niej! Świat cały zakręcił się jej w oczach, była chwila w której nie wiedziała o niczem, całą jednak siłą woli oprzytomniała, aby ujrzeć owego słynnego wodza i pełnego fantazji młodzieńca bez ruchu, a zda się i życia. Gdy wóz ruszył, pospieszyła wraz ze stryjem do domu, a zawsze pamiętna na ostateczny cel życia ludzkiego, najpierw do Lubicza wysyła księdza, a potem lekarza, sama zaś noc całą przepędza na modlitwie.

Życie Kmicica czas dłuższy wisiało na włosku, zwolna wracały siły, Oleńka w trwodze i boleści pobladła i schudła, a miecznik widząc ten stan zaczął przypuszczać, że może teraz chętnieby się do przeznaczonego jej młodzieńca nawróciła, gdy jednak zadał jej w tej kwestji pytanie, wierna swym przekonaniom panna jeszcze raz powtórzyła, że zdrajcy nigdy swej ręki nie odda. „Mój stryju — mówiła dalej — tożbyśmy się oszukali sami, gdybyśmy chcieli w siebie wmówić, że on jest czysty. I co stąd za zysk. Żali sumienie da się oszukać? Niechże się dzieje wola boska. Co się rozerwało, to nie zwiąże się więcej — i nie powinno! Szczęśliwam, że pan chorąży żyje... przyznaję, bo znać, że Bóg nie odwrócił jeszcze całkiem od niego łaski swojej.. ale dość mi na tem! Szczęśliwa będę, gdy usłyszę, że zmazał winy, ale niczego więcej nie chcę, nie pragnę! choćby tam dusza we mnie pocierpieć miała... Niechaj go Bóg wspomaga...“

Czas jakiś Oleńka w Wodotkach pracowała i modliła się, Kmicic w Lubiczu z wolna powracał do zdrowia i nabierał otuchy wiedząc, że się o niego troszczono i dowiadywano. Pewnej niedzieli wiosennej, poczuł się dzielny wojownik na siłach, zapragnął więc pojechać do kościoła, aby podziękować Bogu a może i ujrzeć Oleńkę. Jakoż i nie omylił się, wnet po jego przybyciu, mimo gorącej modlitwy usłyszał, że ktoś wszedł do ławki; podniósł głowę i ujrzał słodką i smutną twarz Oleńki; chwilę przebyli w milczeniu, nareszcie Kmicic przerwał ciszę chrześcijańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — „Na wieki“ odrzekła Oleńka. Po tem najpiękniejszem z powitań, zamilkli oboje, bo też rozpoczęło się kazanie, z którego kochający się zapewne tylko bicie własnych serc słyszeli. Po kazaniu rozległ się nagle u wejścia kościoła okrzyk: „lauda wraca“; znaczyło to, że chorągiew miejscowa, której pułkownikiem był Wołodyjowski wraca do swych zagród! Łatwo pojąć wzruszenie obecnych, każdy spodziewał się i pragnął ujrzeć kogoś ze swoich. Najpierw pojawili się w kościele Wołodyjowski z Zagłobą, za nimi wszystkie groźne, ogorzałe od wichrów, wychudłe z trudów bojowych twarze tych, co walczyli o całość ojczyzny. Zgromadzeni szukają wśród nich mężów, synów, braci, od czasu do czasu słychać czyjeś wymienione imię, często łkanie, a w końcu, mimo świętości miejsca szlochają wszyscy.

Szczęściem silnie szarpnięty dzwonek oznajmiający rozpoczęcie mszy świętej ucisza radość i smutki, za księdzem ukazują się jako ministranci: Wołodyjowski i Zagłoba; wszyscy modlą się, a wśród tłumu, drżą dwa serca kochanków niepewnością i nadzieją. Po skończeniu ofiary ksiądz stanął przed ołtarzem i odczytał z wolna, uroczyście, odezwę Jana Kazimierza, zdejmującą z Kmicica wszelkie winy, ogłaszającą nadto wielkie jego czyny. Oleńką miotały najróżnorodniejsze uczucia, gdy zaś przyszło do słów: „nietylko pomieniony chorąży orszański na osobę naszę ręki podnosić nie obiecywał, ale księcia zbrojną ręką porwał“, jęknęła boleśnie błagając Boga, aby jej był miłościw. Odtąd w miarę wymieniania czynów walecznego młodziana, wyrazy „Boże! Boże!“ wydzierały się z jej piersi. Odezwa kończyła się najzaszczytniejszem uznaniem zasług Kmicica i Babinicza w jednej złączonych osobie. Całe zebranie wybuchło głośnym wyrazem dziękczynnym, a bohater dnia tego uczuł, że miękka dłoń Oleńki, ujęła jego rękę i nim się spostrzegł, podniosła ją do ust w obec wszystkich, składając na niej pocałunek przebaczenia i podzięki, boć on tych wielkich dokonał czynów, aby uzyskać uznanie i przebaczenie tej, „co wedle cnoty sądzi i w niej ma gotową miarę“.

Że po tym akcie głębokiego uznania, długie cierpienia i walki narzeczonych miały się skończyć ślubem, o tem już i mówić nie trzeba, chyba powtórzyć za autorem, że Kmicic nigdy nie pożałował, jeśli kiedykolwiek żonę o radę zapytał.

Przebiegłszy koleje życia Oleńki, każdy zapewne przyzna, że słusznie nazwać ją można ideałem kobiety i obywatelki, stojącej nie tylko na straży obyczaju i piękna, ale pielęgnującej znicz ojczystych uczuć, których kolebką zawsze pozostanie domowe ognisko. Czy taka kobieta, kochająca wiernie i tkliwie, a przecież surowa zarówno dla siebie, jak dla ukochanych żyła kiedy, czy tylko zjawiła się w duszy poety? mniejsza o to, to pewna, że ma wszelkie cechy rzeczywistości i prawdy, a nie dawne to czasy, kiedy nasze babki mówiły: „do mojej ręki droga na Warszawę“. A zatem może postać Oleńki przyświecać na niebie naszych narodowych przeznaczeń, aby wskazywała przewodnią drogę Polkom tak pohopnym do wielkich dzieł, a tak często gubiących właściwe drogi do dźwignięcia. Jedną z takich błędnych ścieżek bywały porywy do wielkich przeobrażeń, a zapomnienie o pracy codziennej na polu cnoty i religji, z których jedynie rodzą się wszelkie szczytne przedsięwzięcia i ofiary.

Dla czego mimo tylu dzieł wielkiego pokroju, jakiemi się szczyci literatura nasza teraz, dopiero wyrosła ta cudna postać idealnej Polki? To tajemnica — jak tajemnemi są działania wyższych potęg, bo „duch tchnie kędy chce“, szczęśliwy zaś ten, co to tchnienie pochwyci i zastosuje do zrozumienia tłumów. To pewna, że wielki był czas, aby ideał taki przypomniał matkom, że nie wszystko polega na zachęceniu synów do wywalczenia kawałka chleba, lub na wydaniu korzystnem za mąż córek; córkom, że ręka ich winna być nagrodą cnoty, bo życie dalsze ma być wspólną pielgrzymką do najwyższych celów najpierw ziemskich, potem zaświatowych; kobietom, że przeznaczaniem ich, nie jest być stworzeniem ubierającem się i szczebiocącem, ale istotą przedstawiającą idealne piękno pociągające bez pedanterji w sfery cnót wszelkich. Że takie pojmowanie rzeczy nie jest pozbawione wielkich wstrząśnień i wielce barwnych kolei to przedstawił nam Sienkiewicz w dziejach dwóch szlachetnych dusz, cierpiących i szamocących się w „Potopie“ spraw ojczystych, z których nareszcie wychodzą zwycięzko, mimo tysiąca pokus, mamideł i przeszkód. Tem zwycięztwem wlewają otuchę w pokolenie, które zaiste trzeba zachęcać, ale nie straszyć widziadłem nędzy i nieudanych usiłowań.

Lwów. *Jadwiga Sawczyńska.*

Głuchy ten i zapadły kraik drzemał sobie sedm lat spokojnie, wsłuchany w szum swych wód i lasów, w krzyk dzikiego ptactwa, którego tu miljony miljonów, nie przeczuwając wcale, iż w swem łonie zawiera nieprzebrane bogactwa, nie eksploatowane dotąd żadną ręką ludzką, aż dopiero w ostatnich latach z tej wiekowej drzemki zbudził go świst lokomotywy i brzęk łańcuchów mierniczych.

Od r. 1873 Polesie poczęło zwracać na siebie uwagę, a rząd rosyjski zaczął łożyć znaczne koszta na osuszenie bagien poleskich i doprowadzenia jego gruntów, niezmierzonych łąk i sianożęci, do stanu kultury.

Polesie obejmuje powierzchnię wynoszącą 80.000 wiorst kwadr. (wiorsta prawie tyle, co kilometr), czyli 8 miljonów dziesięcin (12 mil. morgów). Przewyższa więc rozległością o 7 razy Saksonję i 4 razy Belgję. Tworzy ono rodzaj trójkąta, opierającego się o miasta Kijów, Mohylew i Brześć Litewski i zajmuje 5 powiatów gubernji mińskiej, 4 wołyńskiej, 3 grodzieńskiej i po 1 mohylewskiej i kijowskiej. Połowę tej wielkiej równiny pokrywają wody: rzeki, jeziora i strumienie. Druga przedstawia błota, bagna i moczary, wśród których świecą tu i ówdzie oazy w postaci wzgórz piaszczystych, na których pobudowali się ludziska. Atmosfera przesiąkła wilgocią, wyziewy błot i moczarów, codzienne mgły wpływają fatalnie na zdrowotność mieszkańców i pozwalają rozwijać się wielu chorobom. Febra i kołtun panują tu stale. Ostatnia choroba jest czysto lokalną i w medycynie mało znaną. O ile tamtejsi lekarze ją zbadali po hodzi przeważnie od wilgoci i nieczystości, w której się Poleszuki kochają. Ludność jest bardzo rzadka, gdyż, według statystycznych danych, w niektórych powiatach na 1 wiorstę kwadratową wypada od 8 do 17 mieszkańców, w innych zaś u więcej 21. Ziemi zdatnej do uprawy nader niewiele, a i ta porznięta błotami na drobne kawałki, z trudnością nieraz zasiewać się daje, gdyż w lata dżdżyste, wiosną i jesienią, dostęp do tych małych oaz bywa utrudniony. Komunikacja większą część roku uskuteczniają się na łódkach. Lasy pokrywają jedną trzecią tego ubogiego kraju. Ziemia poleska w ilości 1,900.000 dziesięcin należy do właścicieli prywatnych — reszta zaś do skarbu.

Dziś prawie cały ten obszar ziemi jest już osuszony, a jaki dało to rezultat, opisuje litewski korespondent *Dziennika Poznańskiego* w ten sposób:

Osuszenia błot poleskich podjął się rodak nasz, inżynier jenerał Żyliński, i rozpoczął roboty w roku 1873. Rząd asygnował na nie z razu 1,875.000 rubli. Po wyczerpaniu tego funduszu w roku 1885 skarb państwa wypłacił jeszcze 840 240 rubli. Łącznie więc na osuszenie błot poleskich od roku 1873 do 1889 wydano półtrzecia miljona rubli. Koszta właścicieli prywatnych w tym samym celu łożone wynoszą 110.000 rs.

W ciągu pierwszego roku zniwelowano półszósta miljona dziesięcin, przyczem dokonano pomiarów hydrometrycznych na 3600 wiorstach. — Podjętej pracy około osuszenia tej olbrzymiej równiny dopomagało w części naturalne położenie jej, nieco pochyłe i wzniesione z prawej strony Prypeci na 20 sążni nad poziom rzek.

Największe trudności w robotach przedstawiały bagna i topiele, leżące w dolinie Prypeci. Musiano kanalizować i uregulować koryta rzek, które gdzieniegdzie pogłębiać musiano.

W r. 1875 przerznięto kanałami cały powiat rzeczycki i osuszono 120.000 dziesięcin. W tym też roku w kilku punktach założono stacje meteorologiczne dla rozmaitych obserwacyj, które w następstwie okazały się nader użytecznemi.

Od roku 1874 do 1882 osuszono kanałami doliny Berezyny i Dniepru na powierzchni 750.000 dziesięcin. Z tych 600.000 należało do właścicieli prywatnych, a 150.000 do skarbu. Do roku 1886 osuszono jeszcze 300.000 dziesięcin. W końcu roku zeszłego sieć kanałów pokryła powierzchnię 1,180.000 dziesięcin pomiędzy rzekami Dnieprem, Berezyną, Prypecią, Ptyczem, Uborcią i Słuczą. W bieżącym i następnym roku osuszy się jeszcze dwa miljony dziesięcin.

Kanały przekopane mają 2450 wiorst długości, z których 580 jest spławnych. Odkrywa to nowe drogi komunikacji — co dla Polesia pod względem handlowym ma wielkie znaczenie.

Przeciętne osuszenie jednej dziesięciny kosztowało 1 rs. 20 kop. Osuszenie błot poleskich jest prawdziwem dobrodziejstwem dla tego kraiku. Przyniosi ono pod względem ekonomicznym i handlowym nieocenione korzyści. Skarby tej dziewiczej ziemi dopiero dziś odkrywają się w całej sile. Dotąd spoczywały one nietknięte, bo brak środków lokomocji zużytkować ich nie dozwalał. Oprócz komunikacji wodnej, przerzyna obecnie i kolej żelazna Polesie, ożywiając niezmiernie ruch handlowy tych okolic. Przedsiębiorcy różnego rodzaju rozpoczęli już eksploatacja bogactw tej ziemi. Najrozmaitsze ryby, zwierzyny, grzyby w ogromnych partjach płyną stąd wszystkiemi drogami do miast carstwa i Królestwa, opierając się aż o stolice państwa. Nawet lód stanowi znaczny przedmiot handlu. Przed rokiem kilkaset wagonów wywiozło do Warszawy lodu na sumę 40 tysięcy rubli.

W ciągu ostatnich lat dziesięciu rolnictwo podniosło się też ogromnie. Dzięki skrzętnej statystyce lat ostatnich, możemy patrząc na te rosnące wciąż cyfry, ocenić należycie rezultaty, jakie dało osuszenie błot poleskich. Weźmy z nich kilka przykładów. I tak: majątek Wasilewicze, który do r. 1874 dawał dochodu zaledwo 155 rs., w r. 1877 miał już 2537 rs., w r. 1880 — 5860 rs., w r. 1884 — 10 428 rs. Drugi, mniej sy, Nastole, posiadał przed osuszeniem dochodu 75 rs., dziś zaś około 7000 rs. Kilka rządowych folwarków oraz leśnictwo stonimskie, które do osuszenia przynosiły zysku zaledwo 1410 rs., obecnie dają 33.503 rs.

Wymowne są to cyfry. Największy jednak dochód gospodarstw stanowi obecnie siano, które dawniej, pomimo olbrzymich łąk, zaledwo na własne potrzeby wystarczało. Dziś zaopatrują niem nietylko wojska okręgów wileńskiego i warszawskiego, ale i miasta jak w Królestwie tak i cesarstwie. Siano jest jedną z ważniejszych gałęzi handlu Polesia. Wraz z osuszeniem łąk poczęła się rozwijać hodowla bydła, które tu, karmione dawniej wilgotną paszą, rosło nędznie i karłowato.

Uderzającem jest również przyrost nagły ludności na Polesiu. Do r. 1876 ludność wzrastała nader powolnie. W pewnych nawet perjodach zauważono wymieranie znaczne. W ciągu zaś ostatnich lat 10, ludność wzrosła gwałtownie o 25 pr., co pozwala wnosić, iż w ciągu lat 30 — 40 podwoić się musi. Ten rzadki w dziejach przyrost tłumaczyć należy nie tylko zwiększoną liczbą urodzeń w skutek rosnącego dobrobytu oraz przyjaźniejszych po osuszeniu błot warunków klimatycznych, oddziaływających na zdrowie mieszkańców, lecz i znacznym napływem ludności z dalszych miejscowości, szukającej tu chleba i zarobku. Ta dotąd pogardzana kraina cieni i mroków, dla której dziś jasne słońce wschodzi, wróżąc świetną przyszłość, tuli chętnie wszystkich w swe szerokie ramiona.

Otwarcie roku szkolnego
w tutejszym Uniwersytecie.

Uroczystość dzisiejszą rozpoczęto jak zwykle mszą św., po której wszyscy obecni przeszli do auli uniwersyteckiej.

Cały pochód wspaniale wyglądał i nadawał dzisiejszej uroczystości poważny, średniowieczny prawie charakter; stroje: Jmg. ks. rektora, profesorów i docentów, berła niesione przez pedelów, urok tradycji, który otaczał całe to grono „mężów nauki" przenosił nas w inną epokę, którą oczyma wyobraźni oglądać zwykliśmy.

W auli zgromadzili się: z dostojników kraju JE. pan Marszałek, arcybiskupi Morawski i Issakowicz, biskup Puzyna i wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl; dalej wszyscy profesorowie i docenci uniwersytetu, ogromny tłum młodzieży, która z różnych stron kraju przychodzi czerpać wiedzę w murach tej akademji.

Obchód rozpoczął Jego magnificencja ks. Rektor serdeczną i ciepłą przemową do młodzieży; mówił o kolosalnych postępach, jakie czyni nauka za dni naszych, oddawał cześć i nauce samej i mężom, którzy ją uprawiają, ludzkość w nowe prawdy bogacą; lecz przestrzegał również, że nie każda nauka zdrową a pożyteczną jest dla ducha ludzkiego, że są nauki, które truciznę i jad zwątpienia w młode dusze wnoszą, a z zarozumiałości natury ludzkiej się rodzą — tych radził unikać i nie iść za niemi.

Kończąc, wygłosił zdanie, że choć czuje szacunek dla nauk, przynoszących materjalną korzyść ludzkości, chociaż uznaje cenność badań prowadzących do nowych wynalazków i w ten sposób wzmagających dobrobyt ludów; jednakże naukom podnoszącym umysły ludzi w wyższe sfery, doskonalącym je moralnie, uduchowiającym je niejako, musi przyznać wyższe miejsce w szeregu ogólnym; dla tego prosi i radzi, ażeby młodzież, nie zaniedbując materjalnych nauk, które mają jej zapewnić chleb powszedni, — nie przestawała czerpać i z tej duchowej skarbnicy, gdzie znajdzie równowagę moralną i zabezpieczenie przeciw prądom niewiary i zrozpaczenia, które wieją takim huraganem w społeczeństwo nasze.

Po przemówieniu czcigodnego rektora zabrał głos nowomianowany profesor uniwersytetu, a już dawniej zaszczytnie znany szerszej publiczności ze swych paru prac w dziedzinie historji parlamentaryzmu — dr. Stanisław Starzyński. Mówił o pierwszej konstytucji austrjackiej, o jej genezie i wartości. Młody prelegent przeniósł nas w owę epokę szału i gorączki, która opanowała społeczeństwa europejskie w czwartym dziesiątku lat naszego wieku. Po uwagach wstępnych przeszedł do postanowień związku niemieckiego, które zobowiązywały niejako wszystkich monarchów do tego związku należących, do nadania konstytucji swym poddanym i przypuszczenia ich do współudziału w rządzie reprezentacyjnym, które wreszcie charakter tych wprowadzić się mających konstytucyj bliżej określały. Widmo anarchizmu zrodzone w głowach biurokratycznych podówczas doradców korony i inne jeszcze drobne przyczyny przeszkodziły wprowadzeniu konstytucji w habsburskiej monarchji. Ruch społeczny, prądy rewolucyjne z zachodu wtargnęły do Austrji i zmusiły ostatecznie ówczesny rząd do wprowadzenia konstytucji, a centralny wydział stanowy w Wiedniu naradzał się nad możliwością urządzenia systemu reprezentacyjnego w naszej monarchji.

Przedstawia nam autor w dalszym ciągu zasady i główne postanowienia konstytucji ułożonej przez Pillersdorffa, a wydanej i ogłoszonej dnia 25 kwietnia w 1848 r.; wykazał główne cechy tej konstytucji i jej zgodność z ogólnemi pojęciami o państwie konstytucyjno-reprezentacyjnem; jej zalety co do uznania praw politycznych i wolnościowych; lecz zarówno zaznaczył jej braki spojwodowane odmówieniem samorządu poszczególnym krajom i zaniedbaniem uwzględnienia praw historyczno-narodowych. Hydra centralnego biurokratyzmu nie zginęła jeszcze była i truła swym zakażonym oddechem nawet najpożyteczniejsze w zasadzie postanowienia rządu,

Prelegent w dalszym ciągu przeprowadza porównanie konstytucji austrjackiej z belgijską, wykazuje ich podobieństwa i różnice.

Brakom wyżej wykazanym i nadmiernym, bliżej nawet nieokreślonym wymaganiom zrewoltowanej ludności przypisać należy, że konstytucję nie wprowadzono wówczas w życie. Zwołano tylko do Wiednia sejm konstytuujący, który z powodu znanych przyczyn przeniósł się później do Kromieryża...

Odczyt był wygłoszony znakomicie, tak, że nawet wśród tak tłumnego audytorjum, jakiem było dzisiejsze, każde słowo prelegenta do uszu słuchaczów trafiało. Odczyt ten jest tylko zarysem obszerniejszej pracy, która ma się ukazać w jednem z pism specjalnych; poprzestać więc muszą nasi czytelnicy na tem dorywczem i nad wszelki wyraz skróconem streszczeniu tej cennej i bardzo ciekawej pracy młodego badacza.

Odczyt p. Starzyńskiego zakończył dzisiejszą uroczystość i cały orszak, w tym samym porządku, opuścił podwoje auli.

A — n.

Sprawy sejmowe.

W dyskusji nad weryfikacją wyboru posła Adama Skrzyńskiego zabierał głos także p. Romanowicz — jak to mówiliśmy w naszem sprawozdaniu sejmowem — i w mowie swej powiedział między innemi, że on, wchodząc do Sejmu, zapomina o tem, że jest dziennikarzem i w sali sejmowej jest tylko posłem swoich wyborców.

Owóż jeżeli przez to mamy rozumieć, że p. Romanowicz, przekraczając próg gmachu Sejmowego, zapomina o wszystkich bojach stronniczych, które jako dziennikarz staczać musi w ciągu 11 miesięcy w roku, o wszystkich nienawiściach, jakie w skutek tych bojów powstały lub mimowolnie powstać mogły w jego sercu, o wszystkich niechęciach, podejrzeniach etc.; a natomiast odrazu przekształca się w rzecznika interesów tego okręgu wyborczego, który mu swój mandat powierzył, to oczywiście pochwalić mu to wypada i przypisać także i jemu część tej zasługi, którą chętnie przyznajemy naszej lewicy, że dzięki jej taktowi i patrjotyzmowi Sejm nasz nie jest widownią tych brzydkich, burzliwych, gwałtownych, nieraz nawet karczemnych scen, jakie się odbywają w innych prawodawczych ciałach. Bo to jest faktem i my, jako przeciwnicy polityczni klubu lewicy, z całą otwartością tem śmielej podnosimy i z całem dla niej uznaniem wypowiadamy, że jakkolwiek broni ona gorąco i z temperamentem swych zasad i doktryn, to przecież nie zapomina o tem, że każdy poseł, kochający swój kraj, nie powinien nigdy w żarliwości swojej przekroczyć tej granicy, po za którą może skompromitować swą Izbę prawodawczą.

Ale skoro p. Romanowicz potrafił na jeden miesiąc w roku być tylko rzecznikiem interesów kraju, dla czego odwrotnie, wychodząc z Sejmu i wracając do swojej redakcji, zapomina przez 11 miesięcy w roku o tem, że oprócz tego, iż jest dziennikarzem, — jest także posłem? Dla czego tak doszczętnie pozbywa się po wyjściu z gmachu sejmowego tego taktu i tej miary, którą się w Sejmie odznaczał? Dla czego, gdy tu myśli tylko o kraju, tam znowu żarliwość swą dla stronnictwa rozwija do tego stopnia, że w namiętnem zaślepieniu widzi tylko cele swej partji, a nie potrzeby kraju? Dla czego gdy tu toleruje, uwzględnia i jest w stanie zrozumieć możność istnienia innych poglądów i innych zasad, tam, przez 11 miesięcy w roku, rzuca same tylko podejrzenia, bardzo często uwłaczające, podsuwa swym przeciwnikom nieczyste myśli, oskarża ich bez wahania, obwinia byle był pretekst lub i bez pretekstu? Dla czego wreszcie, jeżeli tu pracuje z ludźmi innych zasad przy jednym stole spraw publicznych i razem z nimi dąży do tego, aż by w kraju, dzięki dobrym ustawom, panowała zgoda i harmonja; tam przez 11 miesięcy szczuje jedne warstwy na drugie, urządza wiece miast, wysila swój umysł na wynajdywanie haseł, któreby szerzyły niezgodę w kraju, zakłóca, jątrzy, zabliźnione rany odnawia i kwasem oblewa?

Więc jeżeli dobrze robi p. Romanowicz, iż w Sejmie jest tylko posłem, a nie bojownikiem stronnictwa — a my za to bez wahania przesyłamy mu nasze uznanie — to o wiele lepiej i pożyteczniej byłoby dla sprawy publicznej, gdyby on przez 11 miesięcy w roku pamiętał w swojej redakcji, że jest oprócz dziennikarza także posłem, i że oprócz jego stronnictwa jest jeszcze coś wyższego, a co się krajem nazywa.

* * *

W komisji budżetowej rozprawa nad rubr. IX „kwaterunek żandarmerji" wywołała uchwałę zasadniczą, aby Wydział krajowy w budżetowaniu wszystkich rubryk wydatków krajowych przestrzegał formy „surowego" budżetowania, używanej we wszystkich budżetach krajowych i w znacznej części naszego budżetu krajowego, a niezbędnej dla jasnego poglądu na istotne wyniki gospodarstwa krajowego.

Według zasady „surowego budżetowania" należy wstawiać w preliminarz wszelki wydatek w pełnej kwocie, bez potrącenia przynależnego dochodu, a takowy wstawiać w rubrykę dochodów. Trzymając się tej zasady, należy tedy w IX rubryce do czynszów rzeczywiście płaconych doliczać także wartość czynszową lokalów dostarczanych dla żandarmerji przez kraj w gmachu własnym, a to nietylko z przyczyny zasadniczej, że inaczej zatraciłby się pogląd na inwestycję kapitału krajowego, lecz nadto i z tej uwagi praktycznej, że fundusz krajowy będzie istotnie ponosił odnośny wydatek w formie procentów od kapitału wyłożonego na budowę gmachu dla żandarmerji we Lwowie, tj. od tej części pożyczki krajowej z r. 1883, którą na ten cel obrócono.

Na takich podstawach opierając się komisja budżetowa podniosła sumę wymogów na kwaterunek żandarmerji z 102 001 na 109 677 zł., lecz proponuje równocześnie wstawienie w dochody krajowe kwoty 7 676 zł. jako wartości czynszu z gmachu krajowego, wybudowanego we Lwowie dla żandarmerji.

Komisja budżetowa nie zgodziła się również na wniosek Wydziału krajowego, ażeby wstawić w ekstraordynarjum wydatków na kwaterunek żandarmerji kwoty 15.000 zł. na zakupno domów własnych dla żandarmerji na prowincji lub jako zaliczki dla gmin gotowych budować takie domy, gdyż głównie co do budowy lub zakupna domów przez fundusz krajowy chciałaby mieć przedtem dokładniejsze obliczenia, czy czynsze z własnych budynków będą niższemi od dotąd opłacanych, i mieć jasny pogląd, kto temi budynkami będzie zawiadywał, utrzymywał je w dobrym stanie i uskuteczniał konieczne naprawy.

SEJM.

(*8 posiedzenie z d. 26 października*)

Początek o godz. 11 m. 45.

Urlopy otrzymali: pp. Ludwik Wodzicki na 8 dni, Tyszkiewicz 6 dni, Gross 4 dni, Stan. Jędrzejowicz 3 dni.

Odczytano petycje, których spis podamy w następnym numerze.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. komisarz rządowy odpowiada na interpelację p. Bronisława Horodyskiego w sprawie odpisywania podatków kontrybuentom dotkniętym klęską nieurodzaju, myszy, gradobicia i powodzi.

Sporządzenie operatów likwidacyjnych co do szkód, stosownie do wydanych stanowczych i naglących zarządzeń, jest w pełnym toku i przeprowadzone zostanie tak, aby odpisanie podatku gruntowego przyszło do skutku w ciągu bieżącego roku.

Co do wydania polecenia, aby organa wykonawcze przy ściąganiu podatku uwzględniały dotkniętych klęskami elementarnemi, zwrócił komisarz rządowy uwagę interpelantów, iż § 5 regulaminu egzekucyjnego nakłada na władze egzekucyjne obowiązek wyłączania z egzekucji kwot mających przypaść do odpisania, jeżeli podania o odpisanie wniesione zostały.

Wydano już wskazówki dla władz skarbowych, ażeby dawały ulgi w spłacie podatku, niekwalifikującego się do odpisania, jeżeli po zbadaniu stosunków osobistych i majątkowych kontrybuentów okaże się, iż wniesione o tę ulgę podania są uzasadnione.

P. Rożankowski wnosi nagląco o udzielenie zapomogi gminie Krasne w powiecie złoczowskim w kwocie 300 zł., w której w nocy z 23 na 24 b. m. zgorzało 19 zagród, z tych tylko cztery były asekurowane. Ogień na wieś przeniósł się z folwarku p. Gnoińskiego.

Uchwalono odesłać wniosek do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przyzwoliła Izba gminie miasta Gorlic na pobór opłaty od psów, w obrębie miasta Gorlice utrzymywanych, przez lat dziesięć.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rekonstrukcji bulierów pod kotłami w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, odesłano do komisji budżetowej. P. Antoniewicz żądał odesłania tej sprawy do komisji kultury krajowej, lecz po przemówieniu p. Weigla i sprawozdawcy cofnął swój wniosek.

P. Abrahamowicz motywował wniosek o wezwanie c. k. Rządu, by o ile można rychło przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt reformy ustawy o należytościach skarbowych przy przeniesieniu nieruchomej własności w drodze dziedzictwa w rodzinie najbliższej, a ze szczególnem uwzględnieniem małej własności.

Kraj domaga się reformy ustawy o należytościach skarbowych od kilkunastu lat a zawsze bezskutecznie. Jednym z najuciążliwszych jest podatek od przeniesienia własności nieruchomej w drodze spadku. Podatek ten bywa bardzo często, zdaniem mówcy, przyczyną utraty własności ziemskiej szczególniej przy dziedziczeniu zagród włościańskich i małomiejskich.

Względy ekonomiczno-społeczne domagają się tedy jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy. Mówca opowiada dzieje tej sprawy w Radzie państwa. Rząd nie chce się zgodzić na reformę opłat spadkowych, chyba pod warunkiem, jeżeli jednocześnie uchwaloną zostanie reforma taks, podnosząca opłaty od premii asekuracyjnych, co jednak pod względem ekonomicznym również usprawiedliwić się nie da.

Wniosek ten odesłano do komisji podatkowej.

Z kolei uzasadniał p. Weigel wniosek swój o wezwanie c. k. Rządu w przedmiocie zaprowadzenia przy władzach politycznych ksiąg wodnych, o ile dotychczas nie istnieją, tam zaś gdzie istnieją, w przedmiocie ich uzupełnienia. Rozwijające się stosunki kultury krajowej i stosunki wodne wymagają koniecznie ugruntowania ich tak, jak co do ziemi, której stosunki prawne oparte są na księgach hipotecznych. Wprawdzie ustawą krajową z 14 marca 1875 zaprowadzone zostały księgi wodne przy władzach politycznych, lecz przepisy tej ustawy nie są przestrzegane, a nawet gdzie niegdzie całkiem w życie niewprowadzone. Z tego powodu mówca żąda uchwalenia powyższej rezolucji do Rządu.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

Następnie uzasadniał p. Weigel wnioski o wezwanie c. k. Rządu, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego i aby zamierzony warsztat wzorowy w Sułkowicach dla dźwignięcia tamecznego przemysłu domowego i udoskonalenia wyrobów kowalskich — co prędzej — w każdym zaś razie z początkiem roku 1890 — zaprowadził.

Oba te wnioski odesłano do komisji przemysłowej.

P. ks. Siczyński uzasadniał wniosek swój w przedmiocie uporządkowania sprawy należytości niewypłaconych dotąd gminom, i należytości zalegających na stronach konkurencyjnych z tytułu budowy dróg konkurencyjnych za czas od roku 1854 do roku 1868. Wniosek ten, który w poprzednim numerze podaliśmy dosłownie, odesłany został po uzasadnieniu do komisji drogowej.

Poseł Teliszewski motywował wniosek o wydanie jasnych i dokładnych przepisów co do wymiaru należytości prawnych.

Z uwagi, że ustawa o należytościach i taxach prawnych z r. 1850 z tysiącznemi dodatkowemi ustawami i rozporządzeniami nie odpowiada stosunkom naszego życia społecznego i prawnego, oraz, że takowa właśnie z powodu owych tysięcznych rozporządzeń uzupełniających, stała się niejasną i nawet dla samych urzędników skarbowych niezrozumiałą, wreszcie z uwagi, że właśnie dla tego wymiar należytości prawnych jest najczęściej niesprawiedliwym i dziwacznym, żąda mówca, reformy tej ustawy. Przedewszystkiem, ażeby wymiar należytości prawnych przydzielonym został odpowiednio ukwalifikowanemu organowi rządowemu, dalej, aby skarb był zobowiązanym, nie czekając na odpowiednią prośbę, zwrócić stronie należytość nieprawnie pobraną z 6% odsetkami i wreszcie by rząd w jak najkrótszym czasie wprowadził jednolitą ustawę o należytościach prawnych.

Wniosek ten odesłano do komisji podatkowej.

Ten sam poseł uzasadniał dalszy swój wniosek, o wezwanie c. k. Rządu w przedmiocie egzekutorów podatkowych, wydania dla nich dokładniejszej instrukcyi przestrzegania przez egzekutorów przy ściąganiu podatków ustaw pozytywnych, w przedmiocie odpowiedzialności władzy, której podlegają egzekutorowie, w przedmiocie stanowiska etatowego egzekutorów, w przedmiocie wreszcie kwalifikacji, jakich od egzekutorów wymagać należy.

Majątek zakładowy gospodarstwa tak zwany „fundus instructus" bywa bardzo często przedmiotem egzekucji politycznej. Rzeczy niezbędne do utrzymania i wyżywienia rodziny, tudzież pasza przeznaczona na karmę dla bydła, niezbędnego do prowadzenia gospodarstwa; wszystko to egzekutorzy podatkowi grabią.

Jest to wbrew ustawie. To nieprawidłowe a naszemu gospodarstwu wiejskiemu nader szkodliwe postępowanie organów egzekucyjnych, pochodzi przeważnie stąd, że egzekutorzy rekrutują się z pomiędzy ludzi umiejących zaledwie czytać i pisać, a niemających zgoła żadnego pojęcia o przepisach prawnych. To powoduje liczne zażalenia i rekursa z kosztami i niedogodnościami dla stron połączone. Ekzekutorzy podatkowi mając zapewnione oprócz płacy także nadzwyczajne nagrody pieniężne, przesadzają w gorliwości pełnienia swoich obowiązków i to daje powód do nadużyć z ich strony.

Mówca żąda tedy: 1) by obok istniejącej już instrukcji wydał rząd dla egzekutorów podatkowych jak najdokładniejszą instrukcję służbową, obejmującą i ze stanowiska praktycznego wyjaśniającą wszelkie normy i przepisy, które obowiązują przy ściąganiu podatków;

2) żeby tym egzekutorom i ich władzom bezpośrednim nakazał, by przy ściąganiu podatków przestrzegano jak najściślej ustaw pozytywnych, tudzież instrukcji służbowej;

3) by orzeczenie, czy rzecz pewna należy do fundus instructus gospodarstwa; albo czy ona jest wyjętą z pod egzekucji w myśl noweli z d. 10 czerwca 1887 l 74, należało wyłącznie do Zwierzchności gminnej, i by w ten sposób zmienionym został § 16 lit. c, wspomnianej instrukcji służbowej;

4) by za niewłaściwe i prawa dłużników naruszające postępowanie egzekutorów podatkowych przy przeprowadzaniu egzekucji odpowiedzialną była władza, której taki egzekutor podlega:

5) by egzekutorowie nie byli sługami dziennymi, lecz etatowymi, stałymi bez aspiracji na honorarja; i

6) by dla osiągnięcia posady egzekutora c. k. Rząd wymagał od kandydatów także dokładnej znajomości wszelkich przepisów ustaw, odnoszących się do zakresu działania tych organów, i żeby zaprowadzono dla nich egzamina z przepisów ustaw podatkowych i instrukcji służbowej.

Wniosek ten odesłano do komisji podatkowej.

P. Romańczuk w kilku słowach zaleca swój wniosek w przedmiocie ogłaszania porządku dziennego, gdy idzie o weryfikację wyborów, i rozdawania członkom Sejmu drukowanych sprawozdań, jeżeli idzie o wybory poselskie, przeciw którym wniesiono protesty.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji.

P. Stanisław Badeni wniósł imieniem komisji budżetowej dla gminy Świątniki udzielenie zapomogi w kwocie 300 zł.

P. dr. Niedzielski żądał uchwalenia 500 zł.

P. Weigel popierał gorąco wniosek poprzedniego mówcy.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który bronił wniosku komisji, uchwalono dać 300 zł. do rozporządzalności Wydziału powiatowego.

Godzina 2 m. 30 posiedzenie trwa dalej. Następne w poniedziałek.

Kronika.

Lwów, dnia 26 października.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego, Ludwika Niżałowskiego, radzcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

JE. p. Namiestnik zamianował Jana Gołębiowskiego, kancelistę c. k. Namiestnictwa przy c. k. Namiestnictwa przy c. k. Starostwie w Chrzanowie, prowizorycznym c. k. sekretarzem powiatowym.

Zmiana tytułów. *Pester Lloyd* donosi, że tytuł najwyższych urzędników dworskich zostanie zmieniony z cesarsko królewski na cesarsko i królewski, a tego samego tytułu będą używali także tajni radzcy.

Z armji. W sprawie przyjęcia oficerów rezerwowych w stan czynny ogłasza *Wiener Ztg.*:

W wykonaniu sankcjonowanych uchwał delegacyj (tytuł 16) część ubytków w armji czynnej w stopnia podporuczników, uzupełniona będzie i w r. 1890 powołaniem do czynnej służby oficerów rezerwowych. Oficerowie rezerwowi otrzymali od komend odnośnych zawiadomienie, że w razie, jeśli życzą sobie przeniesienia w stan czynny, wystąpić mogą o to za pośrednictwem wniesienia prośby, ułożonej odpowiednio do „instrukcji dla szkół wojskowych" i przesłanej do 1 grudnia b. r. do c. i k. komend korpusowych.

Snieg, zwiastun zimy, pojawił się dziś po raz pierwszy w bieżącej jesieni, a poprzedził go nocny przymrozek, który białym szronem pokrył pola a u nas w mieście dachy. Grubemi płatami począł śnieg padać koło godziny 8 z rana i padał bez przerwy przez dwie godziny. Na niezamarzniętej ziemi topniały szybko białe płatki śniegu, lecz do południa utrzymały się na konarach, pokrytych dotąd zielonym liściem. Od wtorku południa, kiedy termometr wskazywał 19 stopni ciepła, do dziś ubytek ciepła dosięga 17 stopni.

Prezenty na gr. k. probostwo otrzymali: ks. Eug. Indyszewski na Ciężów, W. Czapliński na Kossów pow. czortkowskiego, Wł. Poznański na Towsteńkie, Marcin Sieracki na Pałagicze, Silw. Drohomirecki na Targowicę, Michał Jacykiewicz na Pasieczną, Gr. Filipków na Czerniejów, Józ. Kinelewski na Roszniów, Józef Kustynowicz na Laszki szlacheckie, Hil. Simenowicz na Soroki, Wł. Łukaszewicz na Żukocin.

Nowy urząd pocztowy. Na dworcu kolejowym w Kamionce wielkiej (powiat Grybów) otwartym zostanie z d. 1 listopada b. r. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń stanowić będą na razie miejscowości: Kamionka wielka i Królowa polska.

Rzeczony urząd utrzymywać będzie związek pocztowy za pomocą pociągów, kursujących między Stróżami a Nowym Sączem.

P. Witalis Osławski, oficer b. wojsk polskich z r. 1831, zamieszkały w Jedzyni, nadesłał Towarzystwu „Rodzina", którego jest członkiem honorowym, dar w kwocie 100 zł., za który szlachetnemu patrjocie Wydział Centralny gorące za naszem pośrednictwem wyraża podziękowanie.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych zawiadamia, że po usunięciu przeszkody między stacjami Kaczyka-Strigoja bukowińskiej kolei lokalnej Hatna Kimpolung został cały ruch pociągów z dniem 22 października znowu podjęty.

W Stanisławowie zmarła dnia 22 bm. Katarzyna z Zawisłów, z pierwszego ślubu Kunaszowska, z drugiego Starzewska. w 85 roku życia.

Zwłoki zmarłej złożyła licznie zgromadzona rodzina po odprawieniu żałobnego nabożeństwa w stanisławowskiej kolegjacie, w grobie rodzinnym w Pawełczu 24 bm.

Znowu więc śmierć zrobiła wyłom w przerzedzonych już szeregach matron polskich, które datą urodzenia sięgając w początki bieżącego stulecia, nosiły w sercu żywsze tradycje naszej przeszłości narodowej i surowiej pojmowały i wykonywały obowiązki własne wobec Boga, kraju i rodziny.

Posiewy jesienne we wschodniej połaci Galicji wróżą piękne plony. Szczególnie te oziminy, które posiano przed dwutygodniową słotą we wrześniu, zaruniły się bardzo bujnie i mają tę barwę ciemnozieloną, która przepowiada zwykle obfitość i dorodność kłosów.

Późniejsze oziminy również pokryły już rolę zielonym kobiercem, a chociaż wzrostem jeszcze się nie zrównały z wcześniejszemi posiewami, są gęste i silne. — Gdzieniegdzie siejba jest jeszcze w toku, bo na włościańskich łankach sieją dotąd pszenicę w kartofliskach.

W Dolinie wyłapano w urzędzie pocztowym młodego rzezimieszka, który z listów rekomendowanych pieniądze wyjmował. — Byłto syn miejscowego listonosza.

W Czerniowcach podpisano wczoraj protokół w sprawie uregulowania granicy austrorosyjskiej. — Rzecz ta przeciągała się od bardzo dawnego czasu i sięga ona końca ubiegłego stulecia, kiedy Bukowina stała się prowincją austrjacką. — Po szczęśliwie dokonanem dziele prezydent rządu krajowego br. Pino ugaszczał członków rosyjskiej komisji granicznej.

Książę Józef Sułkowski. Z Bonn donoszą, że sąd tamtejszy uchwalił zniesienie bezwłasnowolności księcia Józefa Sułkowskiego. Z zezwoleniem księcia dodaną mu została stosownie do prawnego postanowienia rada przyboczna. Reprezentuje ją bar. Unterrichter, szwagier księcia. Rada przyboczna ma te same atrybucje, jak w Austrji kurator. Sąd w Bonn oparł się w tej mierze na prawnem orzeczeniu psychjatrów, którzy uznali księcia „tymczasowo zdrowym, nie wykluczając jednak recydywy". Nie jest jeszcze pewnem, czy nie zostanie wniesiony rekurs przeciw uznaniu własnowolności.

Książę wyraził w ostatnich czasach zamiar rozłączenia się z żoną swą Idą, z domu Jäger. Chce on w najbliższym czasie udać się do swych na Węgrzech, a potem stale osiąść w Paryżu.

Zamach na księcia Wilhelma Wirtemberskiego, w dniu 20 b. m. w Ludwigsburgu popełniony, przedstawia się w świetle bliższych szczegółów, jak następuje:

Sprawca już w sobotę po południu wywiadywał się u szyldwacha przed willą Maryenwahl, którą książę zamieszkuje, kiedy książę zwykł wychodzić.

Obrał on do zamachu chwilę, gdy książę Wilhelm w dziedzińcu willi z córką swą Pauliną o godzinie 9 z rana wsiadał do powozu, jadąc na mszę do kościoła garnizonowego. Zbrodniarz strzelił z zewnątrz przez kratę parku do będącego jeszcze w dziedzińcu powozu. Sądzono zrazu, że strzał pochodził od kogoś, co chciał uczcić uroczystość jesienną lub poświęcenie kościoła, lecz obaj szyldwachy, stojący przy bramach i lokaj księcia ujrzeli uciekającego człowieka. Lokaj pognał za nim i schwytał go.

Odprowadzono go zaraz na odwach i odebrano mu sześciorurkowy rewolwer z dwiema wystrzelonemi lufkami.

Książę, który słyszał strzał, nie przywiązał do tego wagi, kazał dalej jechać i uspokajał córkę, która nic nie wiedziała. Po skończonem nabożeństwie w kościele, udał się książę osobiście do więzienia sądowego i kazał przyprowadzić zbrodniarza.

Sprawca zamachu podał, że się nazywa Herman Kleiber z Ulm, następnie zaprzeczył wszystkiemu i odmówił wszelkich wyjaśnień. Miał on mówić do szyldwacha w Ludwigsburgu, że czas byłby wielki, aby na tronie zasiadł monarcha katolicki. Domyślano się więc, że powodem zamachu było usunięcie od tronu księcia Wilhelma, jako protestanta. Tymczasem z dalszego śledztwa okazało się, że sprawca nazywa się Marcin Müller, jest lutrem i garbarzem w Winnenden, a nadto, że już od dawniejszego czasu jest obłąkanym.

Z Jarosławia nam piszą:

Członkowie „Gwiazdy“ jarosławskiej, stowarzyszenia rzemieślników chrześcijańskich pod opieką św. Józefa, obchodzili 24 t. m. drugą rocznicę założenia swego stowarzyszenia solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym ob. łać. W niedzielę zaś 27 t. m. odbędzie się z powyższej okazji wspólna zabawa, z której czysty dochód przeznaczonym jest na budowę domu inwalidów dla „Gwiazdy“ tarnowskiej, siostrzycy naszego Towarzystwa.

Członkowie naszej „Gwiazdy“ upominają się o wprowadzenie funduszu zapomogowego, na który to cel stowarzyszenie czyniło już starania. Otóż dowiadujemy się ku naszej wielkiej radości, że ta tak piękna sprawa, od dawna wyczekiwana, ma być 3 listopada b. r. przy zmianie statutów w życie wprowadzoną.

O pożarze w Świątnikach dochodzą nas następujące dalsze szczegóły:

Ogień podłożony został w stodole Piotra Czerwińskiego, syna wójta: przeniósł się na dom Ludwika Synowca, dalej na dom Kotarby, a silny wicher rozszerzył pożar w kierunku gościńca prowadzącego z Świątnik do Wieliczki na pasie szerokim około 200 kroków w całej długości wsi. Ogień szalał z niesłychaną gwałtownością i wicher rozszerzał głównie po całej wsi. Pracowała wprawdzie miejscowa straż ochotnicza pod komendą p. Józefa Słomki i Jana Malickiego, jednak przy braku wody nie mogła wiele zdziałać. Nad ranem przybył oddział straży ogniowej ochotniczej z Mogilan, najbliższej, bo o pół mili oddalonej miejscowości, i ten uratował kilka domów wśród pasa ogniem zajętego. Innej pomocy strażackiej nie było, a trudno nawet było ją zjednoczyć przy tak silnym wichrze — kiedy każda miejscowość o swoje bezpieczeństwo dbać musi. Przytem należy i to podnieść, że drogi prowadzące do Świątnik są haniebne. Ogółem spaliło się 52 domów, 18 stodół i kilka sztuk bydła i trzody. Niestety nie obeszło się bez ofiary ludzkiej, bo spaliła się jedna dziesięcioletnia dziewczynka Dadek. Dwoje mniejszych dzieci wyratowała matka, trzeciego, t. j. wspomnianej dziewczynki, uratować nie mogła. Okazał się brak w takich wypadkach potrzebnej przytomności i ładu, bo można było przy karnej przytomności i dobrej woli ogień zlokalizować, jednak z braku odpowiedniej komendy — zajął ogień budynki za karczmą i szalał dalej. Szkoła ślusarska, szkoła ludowa czteroklasowa, kościół i plebania ocalone, jak również domy poza gościńcem, około 200 kroków wyżej i niżej położone. Ze spalonych domów było zaledwie 10 ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie wzajemnem, reszta nieubezpieczona. Żarowski.

Jak wiadomo wysłał Dr. Szachtowski prezydent m. Krakowa zaraz nazajutrz po pożarze dla pogorzelców w Świątnikach żywności za 100 złr., t. j. 343 bochenków chleba różnej wagi łącznie za 86 złr. — 16 kilo słoniny, za 10 złr. 40 ct. i 30 kilo soli wartości 3 złr. 60 ct. Wiktuały te na dwóch wozach wysłanych odwiózł bezinteresownie straży krakowskiej p. Wójcik na miejsce przeznaczenia i oddał do rąk zastępcy naczelnika gminy p. A. Czerwińskiego za pokwitowaniem. — Bieda, głód i nędza pomiędzy pogorzelcami jest tak wielka, że rzucili się na te wozy, aby tylko co pożywienia dostać, tak że potrzeba było ład przy wydawaniu przywiezionej żywności. — Prócz gminy krakowskiej, nadesłał p. starosta myślenicki bułek i małych chlebków za ...

Szkoda przez pożar zrządzona wynosi wedle podania Zwierzchności gminnej w Świątnikach dwa do trzech kroć sto tysięcy złr.

Zwierzchność gminna pogorzelej włości rozesłała jest odezwę z prośbą o wsparcie, gdyż nędza przybrała takie rozmiary, że jeśli Opatrzność boska i ludzka nie przyjdą w pomoc, spodziewać się można, że może kilkanaście osób padnie ofiarą śmierci głodowej, bo całe familje żyją z przemysłu przez wyrabianie klódek na tygodniowe i dzienne wyżycie, gdzie jednak pozbawieni są wszelkich narzędzi, materjałów i zapasów wyrobionych klódek, i tem samem skazani są na ostateczną nędzę.

W kwestji pożarów przesyła nam następujące uwagi na podstawie długoletniego doświadczenia pewien obywatel z prowincji:

Podczas pożaru miasteczka Bobowy w powiecie grybowskim zgorzał także kościół parafialny, a to skutkiem tego, że ogień wiatrem zaniesiony dostał się do dzwonicy otworami, znajdującymi się w niej. Nie byłby to wypadek, gdyż w ten sposób wiele już kościołów w naszym kraju zgorzało.

Przez to wzgląd na przezorności należałoby obowiązkowo pozasłaniać wszelkie otwory w dzwonicach kościelnych siatkami drucianemi. Głos dzwonów nie byłby skutkiem tego wcale przygłuszony.

Przy tej sposobności zwrócić muszę także uwagę na wadliwe z punktu bezpieczeństwa budowanie stajen w naszym kraju. Wiadomo, że znaczna część ludności wiejskiej sypia w stajniach, zatem jeżeli już nie ma na to rady, to przynajmniej stajnie po wsiach powinny być tak budowane, aby nie było w nich otworów ani szpar. Stajnie, których powały zwykle drewniane, mają otwory prowadzące na strych, na którym bywają przechowywane znaczne zapasy słomy i siana. Na strychach tych śpią zwykle, a zwłaszcza letnią porą ludzie, a często i bez pożaru pokaleczy się taki człowiek śpiący na strychu stajennym, bo rozespany chcąc się obrócić często spada przez otwór w powale, skoro zaś pożar dach stajenny ogarnie, to ludzie w stajni często na strychu, czy na dole śpiący, o ratunku najczęściej i myśleć nie mogą. To też powinna ustawa budownicza dla gmin wiejskich nakazać całkiem inne budowanie stajen, w ten sposób, aby powała stajenna wyłożona była cegłą, albo przynajmniej grubo wylepiona gliną i żeby w powale nie było otworów. W ten sposób zapobiegłoby się niejednemu nieszczęściu.

W szkole.

— Bosacki! powiedz mi co to znaczy „bajka?“

— Bajka... to jest... jak naprzykład... osioł z gęsią rozmawia tak... jak pan profesor ze mną.

Teatr. Dziś w sobotę „Kapitan Fracassa“ operetka.

Jutro po południu o g. 3 „Emigracja chłopska“ obraz ludowy Anczyca.

Wieczorem „Stracona wideta“ dramat L. hr. Starzeńskiego. Przedstawienie rozpocznie „Lituania“, sześć obrazów z żywych osób według Grottgera.

W poniedziałek po raz trzeci „Wesele landszturmisty“ farsa w 4 aktach.

We wtorek po raz trzeci „Kapitan Fracassa“ operetka.

We środę „Właściciel kuźnic“ dramat w 4 aktach Ohneta, z panną Pankiewicz i panem Zawadzkim.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („Kapitan Fracassa“ — operetka Dellingera w 3 aktach.

Kapitan Fracassa — to typ ulubiony we Włoszech prawdziwego bohatera — rycerza prawdy. O przygodach jego nadzwyczajnych — krążą pod niebem włoskiem liczne legendy i na tle tych przygód osnuli pisarze pięknej Italji wiele powieści i dramatów. Z typu tego także skorzystał i opracował go znakomicie Teofil Gautier w powieści swej „Kapitan Fracasse“, stanowiącej jedno z arcydzieł literatury europejskiej. Popularne imię tego rycerza „*sans peur et sans réproche*“ służy dziś jeszcze za godło jednemu z najulubieńszych i najlepiej redagowanych dzienników włoskich.

Czas nasz, który nie mogąc w dziedzinie poezji wysilić się na idee nowe, żyje przeżuwaniem dawnych, który z motywów najwspanialszej epopei zrobił operetkę (vide Offenbach) — przerobił i kapitana Fracassa na figurę śmieszną; herosa przetrawestował na blagiera — bo publiczność dzisiejsza nie wierzy już w wielkie uniesienia i bohaterskie cnoty, wszędzie upatruje ona śmieszność i zawsze i wszędzie, za każdą cenę, śmiać się tylko pragnie.

Libreciści operetki „Kapitan Fracassa“ pp. Genée i Zell, poszli zupełnie śladem Offenbacha, który wykpił i Agamemnona i Ajaxów obu z Menelajem razem, i samego Zewsa ściągnął z Olimpu. W obec gustu dzisiejszej publiczności, — gustu który Offenbach ma na sumieniu — może im to być tylko za zasługę poczytane...

Widzimy przeto w tej operetce kapitana „Fracassa“, puszczającego się w zaloty do księżniczki Blanki Coligny, bo księżniczka jest miljonerką, a kapitan, wszystkich bohaterów wzorem, przypomina tureckiego świętego. W sfery, w których księżniczka się obraca, wyrabia sobie kapitan wstęp niemiłosierną blagą. Oręż więc, którym kapitan walczy, godny jest zupełnie wzniosłej idei tego operetkowego Fracassa.

Jest w tem niezaprzeczona satyra dla każdego, kto jej dopatrzeć zechce.

Do blagi dopomaga kapitanowi wierny jego służący Ali, a za powodzenie ręczy ciotka księżniczki, Abigail, uwielbiająca średniowiecznych rycerzy, średniowieczne ballady i przyjmująca gaskonady kapitana za szczerozłotą monetę.

I byłby może kapitan cel swój osiągnął, gdyby w drodze nie stanął mu był cichy i skromny lecz piękny i szlachetny Uberto, młodzieniec, oddający się poezji i sztukom pięknym, z powodu jakiejś politycznej przewiny ojca zmuszony żyć pod przybranem pospolitem nazwiskiem, a ukrywać swą właściwą godność hrabiowską.

Młodzian ten, przy całej swej skromności nie pozbawiony sprytu, wyrabia sobie z pomocą kapitana wstęp na bal u księżniczki. Tutaj umie się on jej przypodobać, ba nawet oczarowuje ją, a gdy się nadto, po rozmaitych przeprawach i awanturach okazuje, że on to właśnie jest szlachetnym młodzieńcem, który pięknej księżniczce raz ocalił życie, nie wymagając za to natychmiastowej nagrody — księżniczka oddaje mu swe serce zupełnie. Nie pomagają już dalsze intrygi kapitana blagiera, który z Uberta chce zrobić złodzieja i mordercę nawet; owszem, przeciwnie pokazuje się, że kapitan przez cały czas rozliczne ciche zasługi Uberta brał na swój rachunek i niemi się przechwalał. Otóż, w takim stanie rzeczy nic naturalniejszego, że serca księżniczki i Uberta klękają w świątyni Hymenu, co księżniczce jest tem przyjemniejszem oczywiście, gdy przy końcu tej całej historji wenecka Rada dziesięciu zdejmuje z Uberta wyrok banicji i biedny poprzednio artysta staje przed Blanką w hrabiowskiej koronie.

Taka jest treść operetki, na której tło sentymentalne libreciści rzucili sporo błysków humoru, a nierzadko i prawdziwego dowcipu, wyzyskując w tym celu postacie kapitana, jego służącego i starej panny Abigail.

Dorobiona do libretta muzyka znanego kompozytora Dellingera — jakkolwiek nie odznacza się ani oryginalnością, ani świetną instrumentacją — jest bardzo dobrą ilustracją tekstu. Lekka, łatwo pochwytna, bo melodyjna, a i bardzo urozmaicona, da się słuchać z przyjemnością, mimo to, że prawie w każdym frazesie stały amator operetki odczuwa reminiscencje rzeczy już dawniej, w innych operetkach słyszanych.

Z pośród wielu ładnych „numerów“ podnieść należy „gondolierę“, następnie romans Uberta w akcie pierwszym, duet Uberta i Blanki, dalej śpiew „Arsenalottów“ w akcie drugim, wreszcie ładniutki walczyk w trzecim akcie przez Blankę śpiewany.

Operetka osiągnęła wczoraj sukces zupełny dzięki zaznaczonym już zaletom swoim, a w równej mierze też dzięki artystom, którzy w niej wystąpili.

Pysznym kapitanem był p. Myszkowski, i doskonale śpiewał kuplety na temat hamletowskiego wieczystego zagadnienia: „być albo nie być“, które ciągle oklaskiwano; p. Myszkowski był rzeczywiście bohaterem wieczora. Sumiennie, jak zwykle, poprawnie i czysto oddała partję swą pani Skalska (Blanka), która walc w akcie III, okryty gorącemi oklaskami, powtarzać musiała. Z życiem i temperamentem śpiewała pani Radwan partję Scrolliny, przewodniczki Arsenalottów do akcji wplątanych. Z sukcesem też śpiewał wczoraj p. Laskowski (Uberto), którego głos uległ od pewnego czasu wielkiej i korzystnej dla śpiewaka zmianie. W innych, bądź pomniejszych bądź epizodycznych rolach wybornie spełnili swe zadanie pp. Skalski (Ali), Kitschman (towarzysz Uberta), dalej p. Gasiński jako komiczny lord, Święcki, Pietraszewski i w. i. Chóry trzymały się doskonale.

W ogóle cała operetka pod niezmordowanem kierownictwem p. Jareckiego poszła bardzo gładko — ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, która też nie szczędziła pochwał dyrekcji za staranną, w znacznej części nową wystawę. P. Kiczmanowi, tłumaczowi libretta i autorowi dowcipnych kupletów również pochlebne należy się uznanie. (*r.*)

Rozmaitości.

— **Pięć generacyj** było obecnych przy chrzcinach w pewnem miasteczku francuskiem. Było więc dziecko, które chrzczono, jego matka, dwudziestoletnia kobieta, dwie jej babki, liczące sobie po pół wieku życia, dalej jedna prababka, mająca 76 lat i jej matka, licząca lat 97.

Wobec tego orszaku dałoby się powtórzyć żartobliwe powiedzenie p. Sévigné: „Moja córo, idź, powiedz twojej córce, że córka jej córki płacze“.

— **Meyerling.** Naoczny świadek w następujący sposób opowiada wrażenie, jakie dziś sprawia siedziba, w której rozegrała się tajemnicza tragedja przed 8 miesiącami.

Wysoki mur otacza park i domostwo. Widać tylko z poza niego kopułę: to kaplica, którą zrobiono z pokoju arcyksięcia Rudolfa. Dalsze apartamenta przerobiono na dwadzieścia jedną cel dla PP. Karmelitanek, które tu osiądą z dniem 15 b. m. Smutne są tu cele klasztorne. Małe łóżko drewniane, prosty siennik i kołdra, to całe umeblowanie celi.

Karmelitanki mają regułę bardzo surową. Nie widzą nigdy świata, nie przyjmują nikogo, nie jedzą nigdy mięsa, po trzykroć wstają w nocy i odprawiają modły: o 9, o 12 i o 3. Przełożoną nowego klasztoru będzie matka Marja Eufrozja Kaufmann.

Jak tylko sprowadzą się siostry, otwarty zostanie w przyległej oficynie przytułek dla dwunastu starców, których będzie utrzymywał swym kosztem Cesarz. Starcy będą pod opieką sióstr.

Dodać należy, że do zgromadzenia Karmelitanek należy sporo dziewic, pochodzących z pierwszych rodów Austro-Węgier.

Część ekonomiczna.

= **Na Radzie kolejowej**, której posiedzenie odbędzie się niebawem, członek Rady dr. Russ ma postawić wniosek, aby taryfę osobową na wszystkich kolejach państwowych obniżyć o trzecią część, a natomiast znieść wszystkie dotychczasowe ułatwienia, jak np. wydawanie biletów powrotnych, po zniżonych cenach itd.

= **Rada zawiadowcza** Banku dla krajów koronnych postanowiła spłacać, począwszy od 6 listopada po 38 zł. od każdej akcji, z powodu przemiany ich z waluty złotej na walutę srebra.

= **Czeskie lejarnie** podwyższyły cenę żelaza w towarze handlowym o 50 ct., w towarze budowlanym o 5 pct na centnarze metr.

= **Walcownie żelaza** w Czechach podniosły cenę blachy żelaznej o 1 zł. 50 ct., a blachy pocynkowanej o 1 zł. na centnarze metr.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 22 października.

W skutek złego stanu dróg i ustawicznych deszczów, dowozy są obecnie bardzo małe, i nie ma widoków, żeby się rychło powiększyły. Wobec tego młyny miejscowe starają się na jakiś czas zaspokoić swoje potrzeby, a wyjątkowo spekulanci uczestniczą w zakupnach, przez co popyt zaczyna brać przewagę nad podażą.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ceny z wyjątkiem żyta pozostały niezmienione.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.70 do 9.15, za czerwoną 8.70 do 9.20, za żółtą 8.65 do 9.10; za żyto 7.50 do 8.—, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.75 do 7.25, za owies 7.— do 7.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 24 Października.

(*Z.*) Już dziś poczęły się przejawiać zwiastuny miesięcznej regulacji interesów. Podrożał więc report, aż do wysokości $6^{3}/_{4}$ pct, a skutkiem tego mnożyły się realizowania, częścią w celu ulżenia zobowiązaniom, częścią ku przemienieniu na gotówkę osiągniętych zysków z różnicy kursów. To jednak nie osłabiało w niczem silnej tendencji zwyżkowej, a dowodem tego Anglosy, których 7000 sztuk sprzedano dziś do Anglji, a które mimo tego poszły dziś w górę. Podaż znaczna w Länderbankach wywarła już gorszy skutek, gdyż obniżyła kurs akcji tego banku o całych dwa guldeny, mimo tego, że wieści o dojściu do skutku pożyczki bułgarskiej stanowczo utrzymywały się. Popyt za kredytami równoważył prawie podaż, to też dziś kurs tego międzynarodowego papieru uległ jeno drobnej zmianie, i to w zwyżkowym kierunku. Mniej korzystnie kształtował się obrót w papierach transportowych. Tu słabsze wykazy tygodniowe o ruchu kolejowym obniżyły kursa kolei wywozowych, przedewszystkiem Staatsbahnów i Lombardów, zatem poszły Elbethale i inne koleje czeskie na złą wiadomość o handlu cukrem, a za niemi w ślad poszły inne koleje. Z naszych kolei Albrechty obniżyły się dziś o 2 zł. lecz Ludwiki i Czerniowieckie prawie nie ruszyły się z wczorajszego poziomu.

Na targu papierów przemysłowych ruch był nader ożywiony, a znów wiodły rej Alpiny, zakupowane dziś silnie przez giełdę lyońską. Za niemi podążały ku zwyżce Waffeny, Baubanki i Elbemühle. Dewizy i waluty trzymały się słabo, z Berlina donoszono, że eskont na koniec miesiąca podniósł się tam na 7—$7^{1}/_{2}$ prctu.

Ostatnie notowania:

Kred. austr. 309 50, **węgier.** 323 50, **anglob.** 146 25, **uniony** 244 50, **bankvereiny** 118 60, **länderbanki** 257·25, **ludwiki** 192·50 **czerniowiec.** 236 25 **renta papier.** 85·35, **srebrna** 85 75, **austrj. złota** 109 95, **papier.** 100 20, **węg. złota** 101 25, **papierowa** 97·15.

Ruble 1·23$^{1}/_{4}$ **zł.**

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 26 października. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu ustanawiające posadę inspektora przemysłowego dla przemysłu żeglugi na rzekach. Inspektor ten będzie miał siedzibę w Wiedniu, a działalność jego rozciągać się będzie na wszystkie kraje, w których ustawa przemysłowa obowiązuje.

Wiener Abendpost zaprzecza jakoby arcyksiążę Karol Ludwik reprezentował Cesarza przy ślubie arcyksięcia Salwatora z księżniczką Blanką. Świadkiem ślubu był także nie arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este, lecz brat narzeczonego, arcyksiążę Franciszek Salwator.

Wiedeń 26 października. Książę Ferdynand Koburski przybył tu z orszakiem swoim dziś z Monachjum i udał się do pałacu Koburgów. Jutro wyjeżdża na dwudniowy pobyt do Ebenthalu i stamtąd wraca do Sofji.

Wiedeń 26 października. Cesarz przyjeżdża w poniedziałek do Botzenu, aby obejrzeć tam pomnik Waltera. Stamtąd uda się Cesarz wprost do Schönbrunn.

Peszt 26 października. W Izbie niższej przedłożył dziś Iranyi, ze skrajnej lewicy, wniosek aby ministra obrony krajowej Fejervary'ego postawić w stan oskarżenia. Dnia 6 listopada będzie wnioskodawca uzasadniać swój wniosek.

Budapeszt 26 październ. W komisji budżetowej oświadczył Szapary, że rząd poczynił kroki o zniesienie zakazu przywozu świń do Niemiec. Głównym warunkiem zniesienia tego zakazu jest, żeby targi na nierogaciznę w Steinbachu wolne były od zarazy bydlęcej. To uzyskano już, to też rząd niemiecki zaprowadził pewne ulgi, a rząd węgierski spełni w tej sprawie nadal swoję powinność.

Berlin 26 października. Główne postanowienia ustawy o socjalistach, które dziś parlamentowi przedłożoną zostanie, są: wydalenie agitatorów socjalno demokratycznych podczas małego stanu oblężenia nastąpić może na rok jeden, jednak i po upływie tego czasu mogą wydaleni powrócić do kraju tylko za zezwoleniem krajowej władzy policyjnej, reszta zaś skutków połączonych z małym stanem oblężenia ustaje.

Skoro dwa numera czasopisma jakiegoś zostały skonfiskowane, można zakazać dalszego wydawania tego czasopisma.

Ustanowiona osobna komisja dla zażaleń składa się z jedenastu osób, wybieranych przez radę związkową, a wziętych z pomiędzy urzędników najwyższych sądów i trybunałów administracyjnych. Prezydenta tej komisji mianuje cesarz, a członkowie jej funkcjonują dopóty, dopóki pozostają w czynnej służbie sędziowskiej.

Czas trwania ustawy jest nieograniczony.

Berlin 26 października. *Norddeutsche Ztg.* donosi, że podczas najświeższej bytności Wissmanna w Maurai skarano śmiercią trzech Arabów, których uznano winnymi wzięcia udziału w zamordowaniu Nielsena, urzędnika niemieckiej kompanji. Wissmann zamierza urządzić w Mauvai stację wojskową.

Kopenhaga 26 październ. W izbie niższej poseł Holstein Ledroborg postawił wniosek, żeby przekazać komisji prowizoryczny budżet uchwalony bez zezwolenia parlamentu.

Berg wnosił, żeby wyrazić ministerstwu wotum nieufności. — Wniosek ten odrzucono 64 głosami przeciw 11.

Berlin 26 października. Przedłożone parlamentowi sprawozdanie o zastósowaniu w ubiegłym roku ustawy o socjalistach stwierdza, że ustawa ta wywiera uspokajający wpływ na robotników. Mimo to jednak, z powodu wzmagającego się rozszerzenia nauk socjalno demokratycznych żądają Prusy, Saksonia, księstwo Hesko Darmsztadzkie i Hamburg przedłużenia ważności tej ustawy i nadal.

Londyn 26 października. Poselstwo sułtana Zanziberu przybyło tutaj. Co do pogłosek o gwałtach, jakich dopuszczają się Turcy na Krecie, oświadczył Salisbury, że konsul angielski przekonał się osobiście o tem, że doniesienia te są bardzo przesadzone, wieści o gwałceniu kobiet są nieprawdziwe, a gubernator Krety stara się wszelkiemi siłami zapobiedz wybrykom. Salisbury przyjął deputację zanzibarską, a we wtorek przyjmie je królowa na osobnej audjencji.

W Brighton wybrano konserwatystę Lodere znaczną większością przeciw liberałowi Robertowi Peelowi,

Belgrad 26 października. Projekt budżetu już zestawiono, a jest on podobno dość korzystny. Minister finansów nakazał wszystkim podwładanym sobie organom jak największą oszczędność, a inne ministerstwa, szczególnie zaś ministerstwo wojny, wykreślają część swych pozycyj z budżetu.

Berlin 26 października. Tygodnik wojskowy omawia nową ustawę wojskową francuską i podnosi to, że naród francuski podczas ostatnich czterech lat poniósł bardzo wielkie ofiary na armję. W obec takich nadzwyczajnych zarządzeń można słusznie mówić o uzbrojeniach, które wychodzą po za granice pokojowego rozwoju sił kraju.

Madryt 26 października. Arcyksiążę Albrecht przybył tu w nocy i przyjęty został z honorami wojskowymi.

Ateny 26 października. Cesarzowa Fryderykowa z córkami i ze szlachtą grecką, która wyjechała na jej spotkanie, przybyła tu wczoraj po południu. Przy wielkiem przyjęciu na dworcu podała księżniczka Zofja przedstawionym jej osobom rękę. Licznie zebrana na ulicach ludność witała entuzjastycznie jadącą do zamku narzeczonę.

Konstantynopol 26 października. Sultan postanowił, aby naprzeciw cesarza niemieckiego aż do wyspy Tenedos wyjechali marszałek Alinizani basza, prezes Rady stanu, minister oświaty i trzech jenerałów. Niemiecki komitet centralny przyjął jednogłośnie projekt adresu do cesarza Wilhelma i uchwalił wyjechać naprzeciw niego aż do San Stefano.

Nadesłane.

281 2—3 **PODZIĘKOWANIE.**

Niniejszem składam Wmu P. Dr. wszechnauk lekarskich, Józefowi Łuszkiewiczowi w Sokalu, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za uratowanie życia mojej żonie w czasie porodu grożącego śmiercią — jakoteż za troskliwą opiekę w połogu.

Dziękuję również Wnej P. Wersztejnowej, akuszerce w Sokalu, za umiejętne zastosowanie swojej praktyki i macierzyńską troskliwość i opiekę nad moją żoną.

Włodzimierz Dubrawski nauczyciel w Opulsku

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik Towarów korzennych z handlu Karola Bełłabana pod „Złotym Kogutem“ we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 października 1889

Hotel Żorża: F. hr. Homoesch z Radnika. K. hr. Ciosnowski z Wołynia. M. dr. Fedorowicz z Słobody. St. Cieński z Wodnisk. H. Laurent z Cieszyna. M. Poznański z Paryża. Dr. M. Böhm z Wiednia. A. Raszewski z Łożziny. J. Jędrzejowicz z Litatyna.

Hotel Angielski: F. Granzner z Wiednia. S. Stojałowski z Tarnowa. K. Bukowski z Halicza. Z. Aichmüller z Bołszowiec. H. Kłossowski z Rymanowa. R. Steinbrener z Winterberga. W. A. Schmidt z Skolego. K. Sobieszczański z Królestwa.

Z zbożowych targów

26 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 75—8.20	7 50—8 15	7·—— 7 75	7·75—8.45
Żyto	6 70—7.10	6.50— 6 85	6.85—6 6	6 75—7.10
Jęczmień	6·——8 —	6·— —7 50	6 30—7 8	6 ——8 —
Owies	6 25—6 75	6.— 6 60	6 10—6 50	6 25—6 75
Groch	6— 10.—	6— 9 —	6— 8 —	6 5 10.—
Wyka	5 15 5 50	4 80—5 25	0.——0.—	——.—
Rzepak	16—16.75	16.—16 25	15.—16 —	16 50 16·75
Lnianka	—.——	—.——	—.——	—.——
Koniczyna czerw.	—.——	—.——	—.——	—.——
Koniczyna biała	—.——	—.——	—.——	—.——
Koniczyna szwed.	—.——	— —	—.——	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco — — do —.— Wiedeń 26 paździer. Pszenica wiosn. 8 94 do 8 96 na Czerwiec-Lip —·— do —·—. na jesień 8 42 do 8·47 Żyto jes. 7·55 do 7 57 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do 00·—. zł. na wios. 7·76 do 7·78 Owies jes. 7·42 do 7·47 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —.— zł. na wiosnę 7 66 do 7·68. Okowita 12 75— do 13.—— Peszt 26 paździer. Pszenica jes. 8 20 do 8 22, na Maj Czer. —.— do —·— na wiosnę 8 63 do 8·65 Żyto 7.15 do —.— Owies wios. 7 30 do 7 32 Okowita 13 25 do 13.50 Berlin 26 paździer. Pszenica loco 192·50 na jes. 184.75 zimę od — — Żyto loco 163 —do —·— na jes. 165.75 do 166·—. Owies loco —·—.do —·— jes. 154·50 do —.— Spirytus loco. 32 10 do —·— jes. 33 10 do —.—

Lwów. Z lady handlowej 26 października 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191 —	194 —
lwow.-czern.-jass 200 zł. w. a.	235 25	238 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	981 —	985 —
kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 pro w. a.	100 20	101 20
$4^{1}/_{2}$ Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 pro 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4$^{1}/_{2}$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 50	101 50
4	96 —	97 —
5	100 50	101 50
4	93 80	94 80
4	98 65	99 65
4	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. zł. (d) 6%) 5% w lkz	54 —	57 —
(d) 5%) 2%,	46	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro m. k.	103 60	104 60
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 —	106 —
1883 4$^{1}/_{2}$%,	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
Stanisławowa	— —	28 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5 56	5.66
Dukat cesarski	5 64	5.74
Napoleondor	9 45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9 70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
papierowy	1 22$^{1}/_{2}$ —	1 24$^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 października godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	314 75	Węg. kolej półn. wschodn.	189·25
Alpiny	96·—	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	326·—	Akcje tyton.	120·—
Anglobanki	149 50	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	245·—	Elbethale	221·—
Ludwiki	192 25	Länderbanki	258·40
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·40
Lombardy	126 50	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	38 60	Renta węg. pap.	97·70
Staatsbahny	235·—	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 -	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·14
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·58	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 25	11·05
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski,** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.